

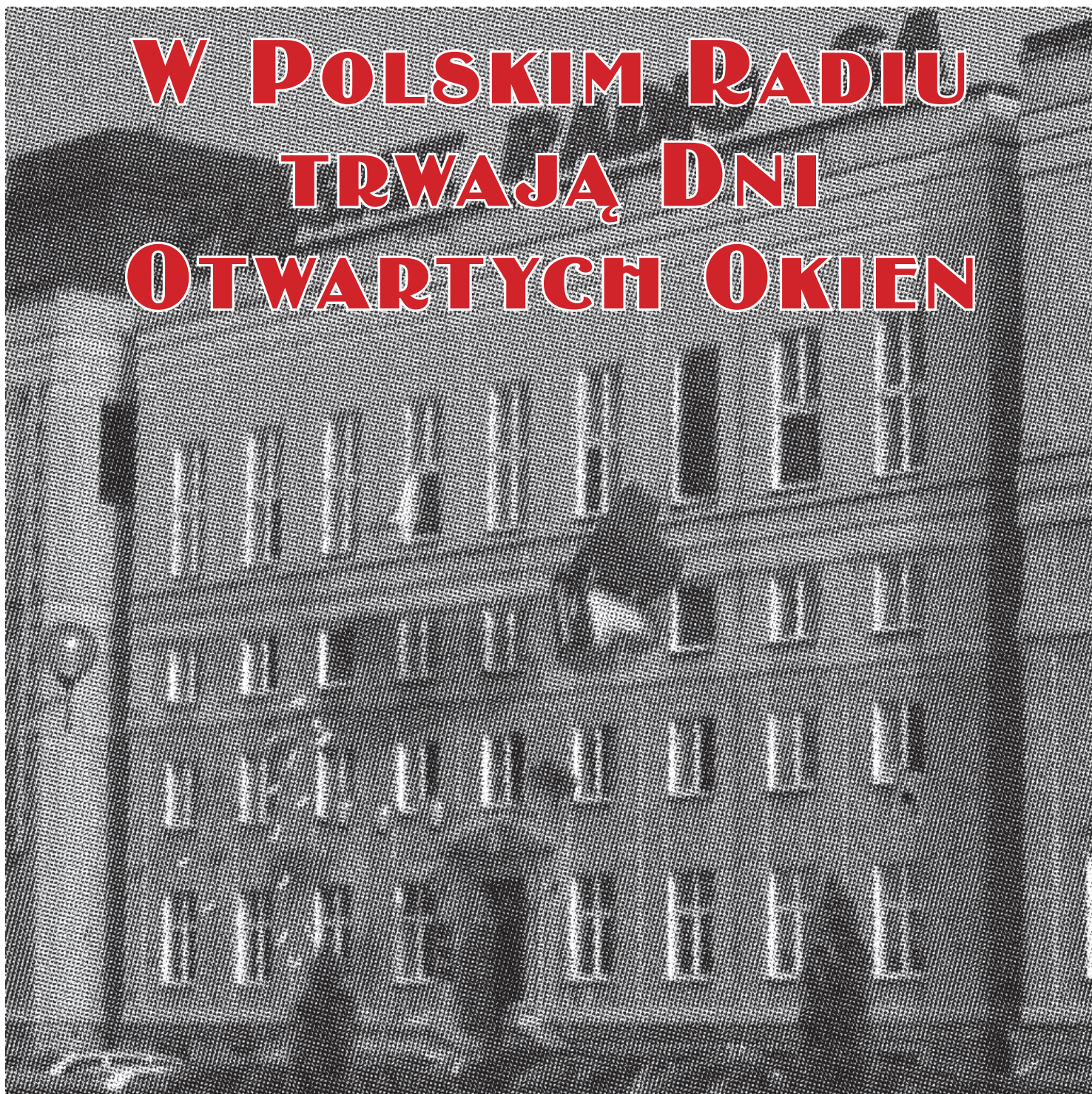


# W OPARACH ETERU

NIEODZIENNIK  
SATYRYCZNY

NUMER 1/2016 (7) • 1 KWIETNIA 2016 R. • [WWW.RATUJMYTROJKE.PL/FORUM](http://WWW.RATUJMYTROJKE.PL/FORUM)

**W POLSKIM RADIU  
TRWAJĄ DNI  
OTWARTYCH OKIEN**



Więcej informacji na ten temat znajduje się w tekście na 2 stronie naszej gazety.

## DRODZY CZYTELNICY, DRODZY SŁUCHACZE!

Tak szeroko opisywany przez nas w poprzednim numerze koniec świata jednak nie nadszedł i chyba można powiedzieć, że historia zatoczyła koło — wszak koło również nie ma końca. Różnica pomiędzy kołem a historią zdaje się być taka, że koło nie ma także początku, podczas gdy każda historia ma swój początek. Na przykład historia naszego periodyku zaczęła się w 2010 roku od spontanicznego zrywu grupki tak zwanych frustratów, którzy postanowili w niecodzienny sposób wyrazić swoje zdanie na temat tego, co znaleźli w eterze. Wprawdzie formę (mniej lub bardziej) papierową przybrało ono dopiero dwa lata później, ale od tamtej pory jest po części hołdem, a po części kpina z wszystkiego, co owym frustratom podoba się lub nie.

Nie dajcie się jednak, Mili Czytelnicy, zwieść takim słowom jak „frustracja”, „hołd” i „kpiną” na manowce powagi! Przyjmijcie ten hołd i tę kpinę z uśmiechem, bo (jak śpiewał jeden z naszych redakcyjnych autorów, Marian Kociniak) „bez uśmiechu źle”. Jakby zresztą nie patrzeć jesteśmy świadkami swoistej „powtórki z rozrywki”. Historia lubi się powtarzać, czasami wręcz jąka się, a nawet może odbić się czkawką. Podobno aby stłumić taką czkawkę, należy porządnie się przestraszyć, więc przezorna historia straszy nas od czasu do czasu perspektywami, przy których koniec świata wydaje się być niedzielną przejażdżką do lasu. Sęk w tym, że robi to dość regularnie i chyba zdążyliśmy już przyzwyczać się do tego. Cóż więc nam pozostaje? „Niech bawi nas, to co jest”, bo (jak powiedział inny nasz autor, Julian Tuwim) „radio to cudowny wynalazek! Jeden ruch ręki — i nic nie słychać.” Nim jakaś siła wyższa wykona ten ostateczny ruch ręki, postarajmy się, byśmy mogli kiedyś powiedzieć, że warto było na te kilka chwil spotkać się na falach eteru... lub w jego oparach.

Właśnie z taką myślą oddajemy w ręce Drogich Czytelników kolejny numer naszej gazetki. Znajdzie się w nim parę stałych rubryk, takich jak opowiadanie czy krzyżówka, ale jednocześnie prezentujemy kilka eterycznych efemeryd. Czy pojawią się one jeszcze w przyszłości? Trudno powiedzieć, ale nie sposób nie przyznać, że z biegiem lat nasza gazetka trochę się zmienia. Wprawdzie skład zespołu redakcyjnego od pewnego czasu jest dość stabilny, ale notoryczne nurzanie się w oparach eteru musiało spowodować pewne przyzwyczajenie się do absurdów świata, w którym żyjemy. Nie wydają się one teraz takie śmieszne jak kiedyś. Może zatem pora, by na chwilę odstawić to, co nas uzależnia, nabrać odpowiedniego dystansu i poustawić pewne rzeczy w odpowiedniej kolejności, by później móc z czystym sumieniem na nowo zanurzyć się w fale eteru? Przemyślmy to podczas lektury.

A ponieważ ten artykuł wstępny wyszedł jakiś taki zbyt poważny jak na gazetkę satyryczną, to na koniec jeszcze żart:

— Puk, puk! — Kto tam? — Eter... — Jaki eter? — Eter-nit. (ła)

## DNI OTWARTYCH OKIEN W POLSKIM RADIU

W Polskim Radiu trwają Dni Otwartych Okien. Szeroko otwarte zostały zarówno okna gmachu na Malczewskiego, jak i budynku przy Myśliwieckiej. „Ta otwartość służyć ma odświeżeniu kadry” — zapewnia kierownictwo polskiej radiofonii. — „Dochodziły do nas bowiem niepokojące informacje, że zastałe struktury, które od pewnego czasu utrzymywały się wśród pracowników, mogły doprowadzić do niezdrowego fermentu. Otwarcie okien zwiększy jednocześnie przejrzystość instytucji radia, co od tak dawna było postulowane zarówno przez dziennikarzy, jak i słuchaczy.”

Sami dziennikarze z niechęcią wypowiadają się na temat zarządzonych odgórnie Dni. Szczególnie małowólni są radiowcy z Malczewskiego, co jest tym bardziej zrozumiałe, że w końcu tamtejsza siedziba radia to czteropiętrowy gmach postawiony tuż obok wybrukowanego chodnika. Jeśli ktoś nie ustawi się odpowiednio, gdy zmienia się wiatr, gwałtowne porwy potrafią wyssać na zewnątrz i niełatwo jest w takiej sytuacji spaść na cztery łapy. Osoby pracujące przy Myśliwieckiej są w nieco lepszej sytuacji, gdyż za ich oknami rozpościera się trawnik ogródka, a i budynek niższy. Jednak i im nie jest łatwo przystosować się do tej sytuacji. Tu i ówdzie pojawiają się narzekania na przeciągi, na chłód, a także na nieprzyjemną woń, która czasami dolatuje z bliżej nieokreślonego kierunku. Cafe szczęście budynek Trójki jest przystosowany także do pracy w podziemiu, gdzie panuje dużo zdrowsza atmosfera.

Bardziej pozytywnie do idei Dni Otwartych Okien są nastawieni informatycy pracujący nad internetowymi kanałami Polskiego Radia. Z ich punktu widzenia im więcej otwartych okien, tym większy odbiór efektów ich pracy, a co za tym idzie — większe zyski. Niezależni eksperci od nowoczesnych technologii zwracają jednak uwagę, że każde dodatkowo otwarte okno to również potencjalna furtka dla hakerów. Jeśli więc za ilością nie idzie jakość, to radiowi informatycy mogą w którymś momencie mieć mnóstwo pracy, z której zysku nie będzie. Jak na razie jednak wszystko idzie zgodnie z programem.

Kierownictwo Polskiego Radia nie zdecydowało jeszcze, jak długo potrwają Dni Otwartych Okien. „Wszystko zależy od potrzeb naszych odbiorców” — głosi komunikat na stronie internetowej PR S.A. — „Gotowi jesteśmy tak długo trzymać okna otwarte, aż nie będzie ze strony słuchaczy żadnych narzekań.” Bukmacherzy w całym kraju już zaczęli przyjmować zakłady, po jakim czasie umilkną ostatni malkontenci. Nasz redakcyjny wróżbita przepowiedział, że nieprędko. Właściwie nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać z tego powodu, ale nasza redakcja poleca śmiech. Bo śmiech to zdrowie! (ła)

### REDAKCJA „W OPARACH ETERU”:

[www.RatujmyTrojke.pl/forum](http://www.RatujmyTrojke.pl/forum) · [forum.lp3.pl](http://forum.lp3.pl)

**ZESPÓŁ:** Pola Kaszkarot · Alina Maciejak · Małgorzata Tyska · Łukasz Adamowski · Jacek Górski · Jacek Tomczyk · Wojciech Wąs

**FOTO I GRAFIKA:** Ciocia Wikipedia (w tej roli Daniel Koć) · Łukasz Adamowski

**SKŁAD:** Janusz Świnarski

**ADRES:** [w.oparach.eteru@strona.pl](mailto:w.oparach.eteru@strona.pl)

Wszelkie kopiowanie dozwolone za uznaniem autorstwa.

## „WIELBICIELKA”

— Proszę się nie zbliżać, wiem, kim pani jest — zawołał donośnie strażnik, wiewiórka jednak zignorowała jego słowa. Wystarczył jeden sus i znalazła się na blacie tuż przed nim.

— O nie! Mojego drugiego śniadania pani nie dostanie!

— Nic mnie nie obchodzi pana śniadanie — rzuciła wiewiórka ze wzgardą. — Muszę się zobaczyć z pewnym redaktorem.

— To niemożliwe. Nie mam pani na liście osób, które mogą wpuścić. Zresztą, czy ma pani w ogóle dowód osobisty?

Wiewiórka roześmiała mu się w nos.

— To bardzo ważna sprawa. Proszę mi powiedzieć, jak się nazywa ten wysoki redaktor w okularach?

— W okularach? Wojciech Mann?

— Nie... — prychnęła wiewiórka. — Ten, który tak ładnie śpiewał „Zwłaszcza na rude”.

— Ach, Artur Andrus...

— O, tak, tak!

— Nie, nie! Nie mogę pani wpuścić i już!

Wiewiórka zjeżyła się ze złości.

— Zaraz mnie pan wpuści, bo...

— Co się tutaj dzieje? — Za ich plecami rozległ się nagle głos.

— O, panie Arturze! Ta młoda dama nalega, żeby ją do pana wpuścić.

Wiewiórce oczy błysnęły z podniecenia.

— Och, panie Arturze! Nikt nigdy tak pięknie jak pan nie śpiewał o kolorze mojej kity. Uwielbiam pana!

— Miło mi — odparł Artur Andrus lekko oszołomiony.

— W dowód mojego uwielbienia przyniosłam panu prezent!

— Wiewiórka wyciągnęła nie wiadomo skąd paczkę orzeszków.

— Oj, dziękuję, to bardzo... — W głosie redaktora pojawiła się nuta wzruszenia.

Wiewiórka nie czekała, aż skończy. Szybko skoczyła z blatu i pyszczkiem musnęła jego policzek.

— Zobaczmy się jutro! — zawołała jeszcze, po czym dała susa w stronę drzwi, w których zatrzymała się jeszcze na chwilę i na pożegnanie pomachała mu zalotnie łapką.

Wciąż oszołomiony Artur Andrus odwrócił się nieśpiesznie na pięcie i ruszył w stronę studia. Wtem poczuł na sobie czyjeś złowrogie spojrzenie. Rozejrzał się — tuż przy nim stał redaktor Łukawski.

— Skąd masz moją paczkę orzeszków?! — zapytał Marcel ze złością.

\* \* \*

Następnego dnia, gdy Artur Andrus zbliżał się do wejścia do budynku, wiewiórka już na niego czekała.

— Jak miło znowu pana widzieć! Mam dla pana całą torbę!

— Dziękuję, ale chyba nie...

— Niech się pan nie krępuje. Same najlepsze smakołyki!

— Wcisnęła mu w ręce dużą papierową torbę. — A teraz niech pan pójdzie ze mną.

— Dokąd? — zdziwił się redaktor.

— Do mojej dziupli, to niedaleko, wystarczy przejść kawałek aleją Radiowej Trójki...

— Czy to jest na drzewie?

— Oczywiście! Ale niech się pan nie martwi, chodzenie po drzewach nie jest takie trudne. Chętnie pana nauczę. Zresztą moja dziupla wcale nie jest tak wysoko. A potem zostaniemy tam razem i będziemy mieli gromadkę małych andruszków, będą miały głos po panu i kity po mnie...

— Niestety — odparł redaktor nieco przestraszony. — Muszę być zaraz w studiu...

— Trudno — westchnęła wiewiórka. — Poczekam do jutra, wtedy pójdziemy!

\* \* \*

Znalazszy się w bezpiecznej odległości, na piętrze, Artur Andrus otworzył torbę, którą dostał od wiewiórki.

— Czy komuś ostatnio zginęły pistacje? — zawołał.

— Miałem wczoraj paczkę... — odezwał się Piotr Baron. — O, tak! To właśnie ta. — Uśmiechnął się, biorąc swoją zgubę do ręki.

— Jeszcze mam solone...

— To moje! — Z reżyserki dał się słyszeć głos Agnieszki Łukasiewicz.

— A te ciasteczka czyje mogą być? — Zmierzył wzrokiem resztę zawartości.

— Nie wiem — stwierdził redaktor Baron. — Ale rano wiedziałem, że w redakcji sportowej czegoś mocno szukali...

\* \* \*

— Jeszcze go nie ma. — Strażnik uśmiechnął się na widok wchodzącej wiewiórki parę dni później. — Ale może pani poczekać, jeśli pani chce. O! Właśnie na antenie leci jego nowa piosenka. Słyszała ją już pani?

— Nie...

Wiewiórka z zaciekawieniem przyłożyła ucho do odbiornika. Jednak już po chwili uśmiech zniknął jej z twarzy, a z każdą kolejną zwrotką malowała się na niej coraz większa złość.

— Jak on mógł?! — wykrzyknęła w końcu. — Śnieg?! Zima?! Czyżby nie wiedział, że na zimę wiewiórki zapadają w sen? I jeszcze ten czarny kombinezon...

— Spokojnie... — Strażnik próbował załagodzić sytuację, został jednak zignorowany.

W tym momencie drzwi się otworzyły i stanął w nich redaktor Andrus.

— Dzień dobry! — zawołał.

— Jak panu nie wstyd! — krzyknęła wiewiórka w jego stronę. — Tak mnie potraktować!

— Ale... — otworzył usta ze zdziwieniem.

— Bez żadnych „ale”. Wierzyłam panu, a pan robi mi coś takiego!

Prychnęła złowieszczco w jego stronę.

— Ale zobaczy pan. Dostanie pan jeszcze za swoje! — rzuciła w jego stronę, wybiegając przez drzwi.

— Ale co się stało? — zapytał po chwili strażnika, gdy zdołał dojść do siebie.

— Widzi pan, trudno dogodzić fanom...

(ww)

## WYWIADY Z CYKLU „DLACZEGO TRÓJKA?”

Okazało się, że tak szumnie zapowiadany przez nas w poprzednim numerze koniec świata przetrwał jeszcze jeden wywiad, przeprowadzony niegdyś w przyczepie kempingowej postawionej przy ulicy Myśliwieckiej. Jest to wywiad z Baszką Marciniak. Przeprowadzili go słuchacze skupieni wokół strony [RatujmyTrojke.pl](http://RatujmyTrojke.pl): Piotr Dopart, Piotr Jedliński, Mariusz Redlicki, Jacek Tomczyk, zaś opracowaniem tekstu zajęła się Alina Maciejak.

### WYWIAD Z BASZKĄ MARCINIĄK

#### Ratujmy Trójkę: Dlaczego Trójka?

Barbara Marciniak: Jako młoda osoba byłam słuchaczem Trójki i pewnego razu postanowiłam pójść i zobaczyć jak ta Trójka wygląda. Przyszłam i zostałam. Co oczywiście nie znaczy, że od razu mnie wszyscy chcieli i od początku miałam Magazyn Bardzo Kulturalny. Robiłam wiele różnych, bardzo ciekawych rzeczy, m.in. oprawiałam muzyką audycje, ale robiłam też herbatę. Jestem bardzo surową panią redaktor, bo wymagam od młodych, którzy do nas przychodzą, żeby też przeszli tę odyseję, którą ją przerabiałam, mówiąc nieładnie. Pierwszą audycję na żywo zrobiłam dzięki Pawłowi Sztompke — jeżeli nas słucha, to chciałabym, żeby to wiedział. To on dał mi szansę, zaufał mi. Prowadziłam taką audycję, która już nie istnieje... Kiedy zapaliła się lampka i musiałam coś powiedzieć, to byłam przerażona, miałam zduszony głos i mimo, że był to 1987 rok, bardzo dobrze to pamiętam.

**R.T.:** Jesteś tu też trochę po to, by poznać ludzi, których słuchamy. Słyszeliśmy, ale ich nie widzieliśmy...

B.M.: Na tym chyba też polega nasz atut, że nas nie widać.

**R.T.:** To nie jest atut niestety, bo redaktorzy Trójki, w związku z tym, że są miłymi i przyjaznymi ludźmi, tak też wyglądają. Dobrze, by było, żeby słuchacze zobaczyli ludzi, których słuchają.

B.M.: Ale to, że nas nie widać, jest zaletą. Można uruchomić wyobraźnię. Ja jestem uczennicą Piotra Kaczkowskiego i od niego się nauczyłam, że nie powinno być żadnych zdjęć ani filmowania, wybraliśmy radio. Mam to po jednym z moich mistrzów, bo jednym był Paweł Sztompke, a drugim właśnie Kaczor. Istota radia polega na tym, że nie widać, dlatego jestem przeciwna kamerom w studiu, dla mnie to jest nie-

porozumienie. To nie jest telewizja — ona ma swoją specyfikę. Jestem też przeciwniczką podcastów. Uważam, że jeżeli ktoś ma szansę posłuchać sześć razy tej samej audycji albo posłuchać jej o 22, podczas gdy ona jest przed południem, to już nie jest radio. Wtedy właściwie nie ma potrzeby włączania w ogóle radia, tylko można się przenieść do komputera i sobie samemu programować: najpierw posłucham Listy Przebojów, a potem porannej audycji Zapraszamy do Trójki, mimo że jest już 22. Dla mnie to już nie jest radio. Na tyle ile mogę decydować, żeby moje audycje nie były powtarzane, nawet archiwizowane, będę to robić. Jeżeli słuchacz jest ze mną, to włączy to radio, ale jeśli to ma być powtórzone czy sprzedane na płytach — tak jak niektórzy proszą, żeby powieść dźwiękową, którą przygotowuję, powtarzać — to już nie jest to. To są audiobooki, inna bajka.

**R.T.:** Człowiek czuje się głodny radia. Bo jak się spóźni pięć minut na jakąś audycję, to zastanawia się, o czym przez te pięć minut mówili...

B.M.: To właśnie jest to. Ulotność i niewidzialność.

**R.T.:** Pamiętam jeszcze z dzieciństwa, kiedy nie było tych wszystkich rzeczy: internetu, podcastów, to człowiek stawał na głowie, żeby zdążyć na słuchowisko.

B.M.: Albo sobie nagrywał. Wtedy to też była taka namiastka. Najfajniejsze jest jednak to, że się czeka na daną godzinę audycji. Albo potem ktoś może mi opowiedzieć jak było. Ja jestem dzięki temu uzależniona od radia, że raczej nie korzystam z nowoczesnych mediów.

**R.T.:** Czy dobrze to interpretuję, że za każdym powtórzeniem audycji znika jakaś porcja ulotności?

B.M.: Też. Ale to chodzi o to, żeby włączyć radio, a nie komputer.

## KĄCIK POEZJI ETERYCZNEJ

Odwieczne pytanie  
czy kura  
czy jajo  
choćby nawet kacze  
przywołuje refleksję —  
co ważniejsze  
czy radio  
skrojone na miarę  
czy może słuchacze?

(polchen)

Trójko!  
Byłaś radości,  
wzruszeń przyczyną.  
Nie daj się zmienić w tróję  
na szynach.

(polchen)

Pewien polityk, co miał wizję  
Zapagnął mieć swą telewizję  
Miał wizję, lecz nie miał fonii  
Mniej czepiał się radiofonii  
Czy zdoła zachować swą misję?

(llucky)

## Z PAMIĘTNIKA REDAKTORA „W OPARACH ETERU”

Prezentujemy trzeci fragment pamiętnika jednego z redaktorów „W oparach eteru” z czasów minionych:

Piątek

Naczelny od rana łąził po redakcji z głupawym uśmieszkiem i coś śpiewał pod nosem. Czekaliśmy na spotkanie z nim jak na ogłoszenie wyroku. Wreszcie pod koniec pracy przyszedł do nas i bez słowa włączył kasetę.

Przez szum pracującego silnika jadącego autobusu słysząc cichy głos kierowcy:

— O żesz...! Widzisz pan? To ten Stefan! Ciekawym dlaczego się spóźnił. Chyba coś wkurzony jest, bo macha tą siekierą jak drwal. Mówiłem, że nic dobrego z tego nie będzie? Mówiłem!

— To wcześniej nigdy tak tą siekierą nie machał?

W głosie naszego kolegi słysząc było lekkie drzenie.

— Jak wsiada na pętli to nie macha! Wsiada, mamrota pod nosem, ale nie macha. Jak się spóźni też nie macha, tylko zły jest jak zaraza. Ludzie się go boją i jak pan widzisz, żaden jeden nie wsiada do autobusu. Ale dzisiaj... tylko pan tu jesteś i zaraz ten Stefan...

Pisk hamulców, dźwięk otwieranych drzwi i szybki oddech kolegi Malkontenta zlewały się w jeden, szarpający nerwy dźwięk. Po chwili usłyszeliśmy ciężkie kroki kogoś wchodzącego do autobusu i mamroczącego niewyraźnie pod nosem:

— Spóźniłem się! Diabli nadali, spóźniłem się! Oni wszyscy już są, a ja co? Chała! No żesz! Nie zdążę, a jak nie zdążę, to będzie ból i kto za to beknie!!

Przez jakiś czas słysząc było z taśmy odgłos jadącego autobusu, szybki oddech naszego kolegi i mamrotanie faceta z siekierą. Wreszcie głos kierowcy oznajmił, że autobus dojechał do przystanku „Agrykola”, rozległ się dźwięk otwieranych drzwi i łomot ciężkich buciurów wybiegającego szybko człowieka. Dalej słysząc było drżący głos kolegi Malkontenta:

— Ddddziękuję panu. Tttteż wysiadam. Ddddobrannoc.

— Dobranoc. I szczęścia życzę. Już północ. Ale się pan wybrał.

Słysząc dźwięk zamykanych drzwi i odjeżdżającego autobusu, a chwilę później zduszony głos Malkontenta:

— Coś dziwnego tu się dzieje. Ten z siekierą pobiegł w stronę Alei Radiowej Trójki, słyszę jego buciory i idę za nim. Coś dziwnego się tu dzieje. Coś... coś się rusza. Zaraz północ. Nie, nie wierzę... AAAAAAAAAAAAAAAAAA!!!!!! (dziki wrzask kolegi) Co to jest????!! To niemożliwe!!! (histeryczny śmiech) To nie może być... nie ma takich wielkich... Co tak świeci??? To nie są oczy!!! To nie mogą być oczy!!! Nieeeee!!!

Gdy kolega Malkontent przestał wreszcie wrzeszczeć, a zaczął cicho skowyczeć, usłyszeliśmy coś jakby głębokie, podekscytowane westchnienie tysięcy istot wzmocnione dźwiękami niesamowitej muzyki, a później niski, męski głos:

— „Preludium” Bathorego to dobry znak dla wszystkich tych, którzy czekają na Ossobliwości Muzyczne. Jak zwykle pojawiają się ze środy na czwartek w Programie Trzecim. Ja nazywam się...

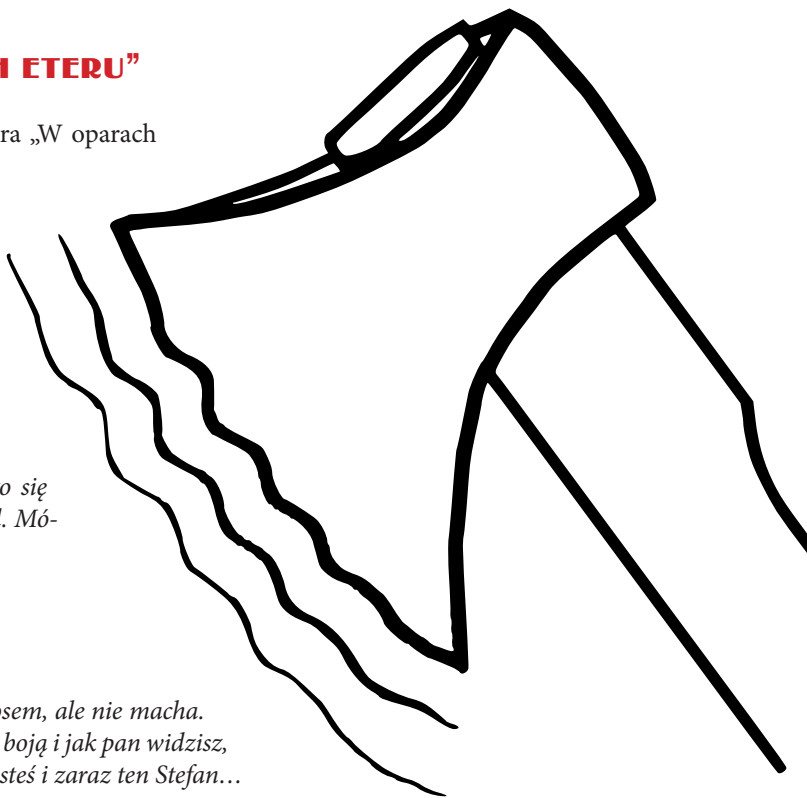
Dalej nic nie usłyszeliśmy, bo krzyczący kolega Malkontent oddalił się z prędkością światła (słysząc było).

W zupełnej ciszy z naszej strony Naczelny wyłączył dyktafon i powiedział z fałszywą troską w głosie:

— Z powodu ciągłej niedyspozycji naszego „ochotnika” spowodowanej ciężkim urazem psychicznym rozdzielam jego obowiązki służbowe między kolegę Pagórka i Zarosta. Jajnikowaty i koleżanki Kurowata z Kanarkową posprzątają ten bajzel na biurku kolegi Malkontenta. Długo tu nie wróci, oj długo — ostatnie zdanie Naczelny wymruczał pod nosem, po czym poszedł do swojego gabinetu.

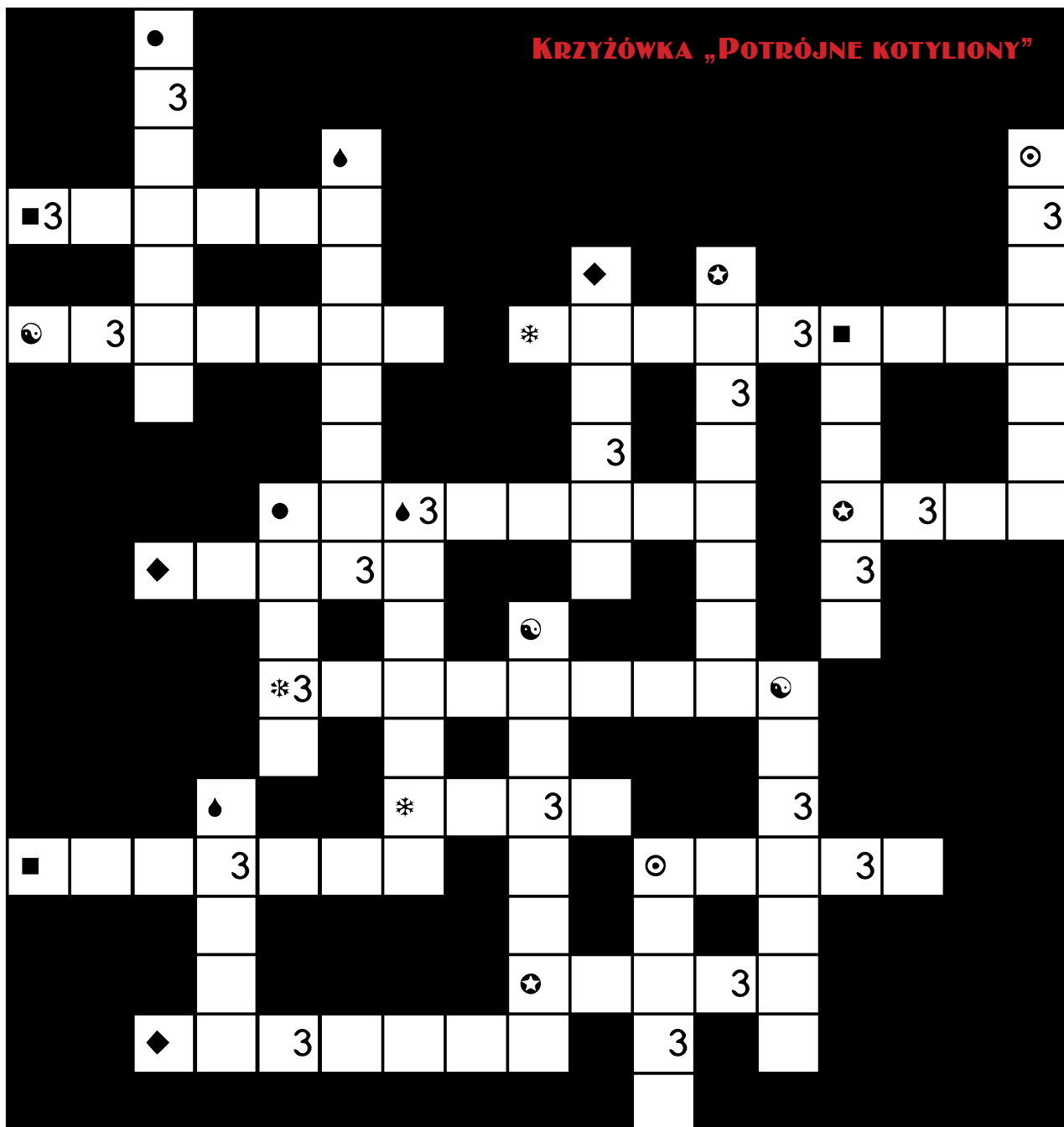
Nikt się nie odezwał, ale wszyscy myśleli o jednym: kogo Malkontent spotkał w Alei Radiowej Trójki?

Ciąg dalszy (chyba) nastąpi.



(mt, la)

## KRZYŻÓWKA „POTRÓJNE KOTYLIONY”



Do diagramu należy wpisać wyrazy zawierające w sobie słowo TRZY zastąpione cyfrą. Wszystkie słowa pogrupowano w trójki, a każdej z trójek przypisano inny symbol. Taki sam symbol figuruje przy trzech definicjach poszukiwanych wyrazów. Odgadując słowo na podstawie definicji, należy je wpisać do diagramu w jedno z trzech miejsc oznaczonych tym samym symbolem.

- Uchwyt, rękojeść — bardziej swojsko. | Silne, dokuczliwe wiatry. | Gdy rozbrzmiewa w wojsku, to już znak, że kończą się dzienne zajęcia i obowiązki.
- ◆ Najlepsza w danej konkurencji sportowej. | ... Zielone Oko — kojarzony bez wątpienia z Trójką. | Pojmany, aresztowany.
- ☆ ... żółty inaczej zwany lekarskim — wykorzystywany w plastrach na stany zapalne skóry. | Pozbawienie owcy runa. | Słowiańska wampirzyca.
- ☉ Metresa, faworyta, kochanka. | Leży nad nią Świdnica. | Popularna rybka akwariowa, zwinna, szybko pływająca — być może stąd jej nazwa.
- \* Małgosia dla Jasia. | Rowerek dla najmłodszego cyklisty. | Miasto, nieopodal którego w okresie II wojny światowej pobudowano kwaterę Hitlera zwaną Wilczym Szańcem.
- Z igłą, ale nie nitka. | Niejeden wykonywany w gabinecie zabiegowym. | Zahamowanie.
- ♠ Zakon Szpitalny św. Jana Bożego. | Roślina ozdobna hodowana w doniczce, pochodząca z Ameryki. | Ogórek morski.
- ☯ Niepokojący odgłos w stawach. | W kulturze dawnych Słowian obrzęd połączony z nadaniem imienia siedmioletniemu chłopcu. | Gra na jednym ze strunowych instrumentów muzycznych.

## INFORMACJE DLA KIEROWCÓW

### WARSZAWA

Narodowy Instytut Meteorologii ostrzega, że w nadchodzących dniach na ulicach stolicy może pojawić się lud. Spowoduje to liczne utrudnienia: przede wszystkim korki w centrum miasta, ale także zatory na drogach dojazdowych. Lud może także osiadać na nawierzchni dróg krajowych i autostrad, co może doprowadzić do zatarowania ruchu. Na szczęście nasza drogówka czuwa nad rozwojem wypadków i zrobi wszystko, by nie dopuścić do większych ekscesów, które mogłyby zakłócić funkcjonowanie państwa. Funkcjonariusze już przygotowują środki odpowiednie do walki z tym uciążliwym zjawiskiem: sól, pałki i armatki wodne.

### RADOM

Do niecodziennego wypadku doszło niedaleko Radomia. Wskutek zderzenia autobusu rejsowego i tira przewożącego części samochodowe na drodze wojewódzkiej pojawiło się pięć nowych aut osobowych, mikrobusek, skuter i hulajnoga. Poszkodowani uciekli nimi z miejsca wypadku, pozostawiając znajdujących się w szoku sprawców. Policja zarządziła obławę. Wszystkie osoby, które mogą pomóc w zlokalizowaniu uciekinierów, proszone są o SMS-y o treści „POMOC” na ogólnopolski numer 112. (1a)

## CIEKAWOSTKI MOTORYZACYJNE

Na dorocznych targach samochodowych w zaprezentowano prototyp samochodu napędzanego eterem. Koncepcja bazuje na niemłodym już pomysle Nikoli Tesli, jednak dopiero teraz udało się odtworzyć szczegóły techniczne urządzenia tego genialnego wynalazcy. Współczesny samochód eteryczny nie potrzebuje żadnego paliwa, a na falach eteru jest w stanie przejechać nawet do 1000 kilometrów ze średnią prędkością 60 km/h. Sceptycy zauważają, że mało który nadajnik radiowy ma zasięg wynoszący 1000 kilometrów, więc tego rodzaju napęd nadaje się tylko do aut miejskich. Podobnego zdania są znawcy samochodowej stylistyki, wśród których poruszenie wzbudza ponad trzydzieści mniejszych i większych anten wystających z karoserii eterycznego samochodu. To kontrowersyjne rozwiązanie z pewnością jednak znajdzie swoich zwolenników. Nieoczekiwanie dla samych twórców ether-cara pojawiła się jednak wątpliwość, czy eter jest odnawialnym źródłem energii? Niektórzy radiowcy i radiolodzy zwracają bowiem uwagę, że jakość fal eteru zależy od przesyłanych treści, a te uległy znaczącej degradacji ostatnimi czasy. Cóż, jak to bywa z każdą nowinką techniczną, tak i koncepcję samochodu eterycznego trzeba jeszcze przetestować i być może ulepszyć, ale kto wie, czy za kilka lat nie będziemy wszyscy poruszać się po falach eteru? (1a)

## OGŁOSZENIA DROBNE

- Okna, szyby, lustra, lustracja, defenestracja — szybko i solidnie. Kontakt: goryl@pl.
- Butaprenem stolki smaruję, także wazeliną. Kontakt bliski.

- Poszukiwani kandydaci na stanowisko dyrektora. Wymagane: dyspozycyjność, elastyczność i umiejętność bezzwłocznego wykonywania poleceń. Tel. ten sam co zwykle.

*Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń*

## ZAGADKA: JAK ZROBIĆ PORZĄDEK W REDAKCJI?

Zapewne Drodzy Czytelnicy domyślają się, że redakcja naszego niecodziennika zbiera się bardzo rzadko. Okazało się, że od naszego spotkania w zeszłym roku nastąpiła pewna zmiana w pokoju redakcyjnym (i to bynajmniej nie dobra zmiana). Otóż silny wiatr otworzył okno i porozwalał po całym pokoju wszystkie rzeczy, które stały na biurkach. Teraz mamy problem z posprzątaniami, bo (jak to po zebraniach redakcyjnych bywa) nie wszyscy pamiętają wszystkie szczegóły zebrania. Do tej pory udało się nam przypomnieć tylko niektóre z nich. Oto one:

1. Szaradzista przyszedł o szesnastej i pił kawę.
2. Na środkowym biurku stał czarny kubek.
3. Grafik przyszedł jako ostatni.
4. Naczelny miał niebieski kubek, a jego biurko stało po lewej od pijącego kawę.
5. Na biurku po prawej stronie kubka kakao leżała pocztówka z Paryża.
6. Korektor miał na biurku kalendarz ze zdjęciami psów.
7. Obok biurka osoby pijącej mleko stało biurko z zielonym kubkiem.
8. Encyklopedię przyniesiono na samym początku, o piętnastej.
9. Wróżbita przyszedł o siedemnastej i na biurku po swojej lewej zauważył pocztówkę z Paryża.
10. Czerwony kubek stał na biurku razem z kalendarzem ze zdjęciami kotów.
11. Osoba przychodząca o siedemnastej widziała na biurku obok białego kubek.
12. Osoba siedząca przy ostatnim biurku piła sok.
13. Posiadacz czarnego kubka przyszedł o osiemnastej.
14. Osoby pijące mleko i sok siedziały obok siebie.
15. Kalendarz z kotami został przyniesiony o szesnastej.

Zatrudniliśmy już fachowca w celu posprzątania tego bałaganu, ale wciąż brakuje nam dwóch informacji: kto pił herbatę i (co ważniejsze) kto u licha postawił na swoim biurku zdjęcie teściowej naczelnego?! Na odpowiedzi czekamy pod adresem w.oparach.eteru@strona.pl (1a)

## Z LISTÓW DO REDAKCJI

Szacowna Redakcjo!

(treść listu Hrabiego do wiadomości redakcji)

Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio,

W swoim liście zapytuje Pan Hrabia, co słyhać w kraju? Właściwie to słyhać to samo, tylko media mamy narodowe, a nie publiczne. Na pytanie Pana Hrabiego, w czym tkwi różnica, odpowiadamy, że nie wiemy, ale przynajmniej to brzmi dumnie. Jak dumnie brzmią media narodowe, możemy posłuchać już od początku tego roku. Oprócz narodowych mamy jeszcze media prywatne, które nie brzmią już tak dumnie, ale i tak podobno jest lepiej niż było. Komu jak komu, ale Panu Hrabiemu nie musimy wyjaśniać, jaka jest różnica między prywatnym a publicznym. W końcu to Jaśnie Wielmożnemu Panu Hrabiemu odebrano kiedyś majątek, a z Jego prywatnego domu zrobiono dom... bynajmniej nie narodowy.

Redakcja

\* \* \*

Droga Redakcjo,

Doszły mnie słuchy, że są problemy ze skutecznym powołaniem dyrektora mojej ulubionej stacji radiowej. Gdy tylko jedni chcą powołać, inni oburzają się, jak można tak wołać po nazwisku, bez zachowania elementarnych zasad kultury osobistej, albo podnoszą krzyk, który po prostu zagłusza owo wołanie. Z kolei jeśli już to powołanie się uda i wołana osoba przyjdzie na stanowisko dyrektora, to też podnosi się taki hałas, że nie da się w nim pracować. Podobno radio nie lubi ciszy, ale chyba to nie oznacza, że radio lubi hałas? Za to właśnie kocham swoją ulubioną radiostację, że nie szumi, nie trzeszczy i w ogóle nie robi wiele hałasu o nic. Czyżby to miało się zmienić?

Słuchacz

Drogi Słuchaczu,

Nasza redakcja od dawna jest zwolennikiem kontrowersyjnej teorii, że hałas niszczy słuch, a hałaśliwość niszczy słuchalność. Naszym zdaniem szkodzi zatem nie tylko szum wokół powołania dyrektora, ale także samo jego wołanie. To wołanie odbija się szerokim echem, a wszystkie wynikające z tego pogłosy i pogłoski wprowadzają tylko niepotrzebny zamęt zarówno w falach eteru, jak i w uszach i głowach słuchaczy. Z niecierpliwością więc wyczekujemy dnia, gdy nastąpi zmiana i nie będziemy musieli już odpowiadać na takie pytania, jak Twoje, Drogi Słuchaczu. Oczywiście, inaczej sytuację oceniają pesymiści, a inaczej optymiści. Według jednych może to być dobra zmiana, a według innych — zła. Paradoksalnie ostatnią szansą na takie ostateczne rozwiązanie wszystkich problemów był koniec świata, tak obszernie wcześniej przez nas relacjonowany. Niestety, wtedy nie udało się, więc teraz sami jesteście ciekawi: jeśli nie koniec świata, to co?

Redakcja

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów.

## SERWIS SPORTOWY

### CZARNE KONTRA BIAŁE

W ostatni weekend lutego odbyły się Mistrzostwa Forum Ratujmy Trójkę w szachach. Rozegrano bliżej niesprecyzowaną liczbę rund, podczas których opróżniono z zawartości cztery butelki 0,7 litra, dwie butelki półlitrowe, cztery puszki, bombonierkę i paczkę czipsów. Rozgrywki zakończyły się około godziny trzeciej nad ranem przy wyraźnej przewadze obrońcy tytułu mistrza. Punktem kulminacyjnym finałowej partii była rozszada, która wzbudziła gwałtowny sprzeciw jego oponenta, grającego wtedy białymi. Pretendent do tytułu wzbogacił wtedy rywalizację o elementy boks i rzutu oszczepem, używając przy tym niewybrednych inwektyw kierowanych pod adresem czarnych. Z braku profesjonalnych oszczepów posłużono się znalezionymi na miejscu elementami wystroju wnętrza, takimi jak karnisze. Po opadnięciu emocji i kurzu niezależna komisja sędziowska ogłosiła remis. Ofiar w pionkach nie było.

### ROZGRYWKI W MEDIACH

Trwa rywalizacja w Lidze Reporterów Radiowych i Telewizyjnych. W Lidze Radiowej na najbliższy weekend zaplanowano finał sztafety 4 razy 30 sekund z przekazaniem mikrofonu. Swoje reprezentacje skompletowały już wszystkie programy Polskiego Radia, a także kilka stacji komercyjnych o trzyliterowych nazwach. Niedopełnienie obowiązku zgłoszenia składu do piątku będzie skutkowało walkowerem.

Obecnie trwa natomiast rywalizacja w systemie pucharowym przeglądu prasy brukowej. W jego ramach odbył się ostatnio bieg przez plotki, zakończony zwycięstwem redaktora Wojciecha Manna z radiowej Trójki, który w fantastycznym stylu zdeklasował rywali komentując artykuły z „Faktu” i „Życia na gorąco”.

Sensacyjnym wynikiem zakończyły się także rozgrywki indywidualne w montowaniu wywiadów na czas. Reprezentant redakcji sportowej Polskiego Radia pobił rekord Ligi montując trzyminutowy wywiad w czasie 1 minuta 50 sekund! Nie był jednak jedynym tak szybkim zawodnikiem. Pokonał następnego po nim reportera sejmowego dosłownie rzutem na taśmę radiową i był szybszy o niecałe 2 sekundy!

W Lidze Telewizyjnej — nuda.

### REKLAMY BEZ PRZERWY

Nie ma chwili odpoczynku od rywalizacji o Telewizyjny Puchar Reklamodawców. Kolejne rekordy długości bloków reklamowych padają tak często, że zaprzestano ich oficjalnego odnotowywania. Pojawiła się też nowa konkurencja: reklamy synchroniczne. Polega ona na równoczesnym nadawaniu bloków reklamowych na różnych kanałach. Póki co w tej rywalizacji startują reprezentacje poszczególnych koncernów medialnych, ale już mówi się o współpracy ponad podziałami, tak, by wprowadzić tę dyscyplinę na kolejny, jeszcze wyższy, olimpijski poziom.

(ła, jt)

## Z OSTATNIEJ CHWILI

W centrum Warszawy z powodu wiatru obluźowany baner reklamowy zerwał się ze stelaża i spadł na przechodnia zabijając go na miejscu. Zapewne to nie ostatnia ofiara reklam celowanych, gdyż idąc za ciosem branża reklamowa już zaczęła luzować śruby w innych banerach.

(ła)